„GŁOS NARODU“
wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Wydanie poranne

Cena 4 halerze

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.
Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.
Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

GŁOS NARODU
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca.
Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 19.

Nr. [illegible] Kraków, piątek dnia 13 kwietnia 1906 roku. ROK XIV

Cyfry p. Głąbińskiego.

Prof. Głąbiński ogłosił w „Słowie pol.“ z 11 ...powiedź na moje uwagi o jego zestawie... ...nansowych, odnoszących się do Galicji. Sam ton odpowiedzi wskazuje, jak dotkliwe były moje zarzuty, bo wyrazy. których używa pos. Głąbiński zaczerpnięte są chyba ze słownika „Naprzodu“ w każdym razie nie powinny się znaleść w poważnem piśmie, a tem mniej wyjść z pod pióra posła i profesora. Tym śladem oczywiście nie pójdę, bo mając za sobą autentyczne cyfry budżetowe, nie potrzebuję się irytować.

Przechodząc do rzeczy konstatuję:

1) Prof. Głąbiński dzieląc wszystkie wydatki państwowe na grupy nie wymienił emerytur tylko piąta ma obejmować „Finanzverwaltung nebst Pensionen und Kosten des obersten Rechnungshofes“. Gdzież więc miałem zaliczyć emerytury, tem bardziej, że preliminarz zestawia je w jednym zeszycie wraz z najwyższą izbą obrachunkową.

2) Prof. Głąbiński pisze w „Słowie pol.“ że emerytury dodał do odpowiednich gałęzi państwowych, tak, że na rząd skarbowy przypadają jedynie emerytury organów podlegających ministerstwu skarbu. Trudno to sprawdzić, gdyż niektóre rubryki prof. Głąbińskiego polegają na czysto indywidualnem ugrupowaniu, jak n. p. „gospodarstwo społeczne i komunikacje“ (czy zalicza do nich autor wydatki weterynaryjne i na zarazy bydlęce — nie wiem), lecz gdyby nawet tak było, obliczenia jego są błedne. Pierwszy zeszyt preliminarza ministerstwa skarbu obejmuje, nie licząc ceł, ogółem 76825644 kor. wydatków netto, z czego 65156631 rozdzielonych na kraje koronne, a 11669013 zcentralizowanych. Z rozdzielonych przypada 14381698 kor. netto na Galicję, a więc cokolwiek więcej niż 22%. W tym samym stosunku centralne wyniosłyby u nas 2.334.000 kor. do tego na izbę obrachunkową 122.000 koron, ogółem 16.837.698 kor. Emerytury samego ministerstwa skarbu wynoszą w Galicji wraz z władzami kontrolującemi 3.493.838, razem więc dochodzimy do cyfry 20.331.536 kor., podczas gdy prof. Głąbiński liczy 19.790.511 kor. W poprzednim artykule, opierając się na tekście „Pol. Korr.“ pominąłem drobniejsze wydatki, gdy jednak autor komentuje autentycznie swe obliczenia, można mu udowodnić, że nie lepiej wychodzi przy nowym systemie.

3) Prof. Głąbiński twierdzi, że wszystkie emerytury centralne zamieszczone są w rubryce „Staatszentralkassa“ i wynoszą 4.935.381 koron, następna zaś pozycja 13. 725.125 kor. odnosi się do Austrji niższej. Prawda, że mieszczą się w niej emerytury urzędników Austrji niższej, są tam jednak i inne, które stanowczo należy policzyć na rachunek krajów koronnych. Wystarczy spojrzeć na cyfry ogólne. Gdyby twierdzenie prof. Głąbińskiego było słuszne doszlibyśmy do rezultatu, że rozdzielone według statutów emerytury wynoszą w Austrji niższej 13.597.725, w Galicji 12.130.671, w Czechach 13.682.522 kor. co przecież jest ze względu na rozmiar tych krajów wprost niemożliwe, tem więcej, że mają to być wyłącznie emerytury urzędników krajowych, bez instytucji centralnych. To też doszlibyśmy w ten sposób do takich dziwolągów skarbowych, że w Austrji niższej byłoby 33 emerytowanych radców szkolnych, pobierających 106.031 kor., w Czechach 16, w Galicji nie byłoby żadnego! Należy przecież pamiętać, że wypłacają się emerytury w kasach miejsca zamieszkania, a nie według krajowego etatu, a Wiedeń jako stolica z natury rzeczy ściąga ludność z całego państwa.

4) Prof. Głąbiński nazywa obliczenia wkładek emerytalnych uiszczanych przez urzędników galicyjskich w sumie 980.000 dowolnem. Naturalnie, że jest dowolnem, a nawet można powiedzieć niesłusznem, bo za wysokiem. Ogólna kwota wpływająca w państwie z tego tytułu dochodzi do 4.897.100 kor. Przyjąłem 20 prc. na Galicję, ażeby ustrzedz się zarzutu, że dochody zmniejszam, a wydatki podnoszę. Każdy jednak chyba przyzna, że płace służby państwowej w Galicji stanowią mniej niż piątą część ogólnych na nią wydatków, więc i 3 prc. wkładki wyniosą mniej niż przyjąłem, t. zn. bilans zmniejszy się na naszą niekorzyść Co prawda p. Głąbiński radzi sobie wygodniej, bo jak powiada uwzględnił i skompensował zcentralizowane wydatki emerytalne z dochodami. Miła kompensata, na której zyskuje się około 100.000 kor., nawet według jego obliczenia, bo wydatki stanowią 4.987.931 kor. — w rzeczywistości bez porównania więcej — dochody tylko 4.897.100 K.

5) P. Głąbiński posługuje się wogóle z pewnem upodobaniem kompensatą i potrąceniem. Tak np. z powodu zarzutu, że wydatki kolejowe wynoszą o przeszło milion więcej niż liczy, a prócz tego jeszcze należałoby płacić trzymilionową resztę akcjonarjuszom kolei czerniowieckiej powiada: Co do wydatków na długi kolejowe, to w moich obliczeniach wydatki na kolej czerniowiecką potrącone są z domniemanych przychodów kolei państwowych w Galicji.“ Jak dobre są te obliczenia niechaj posłuży następujący wywód. Ogólne dochody kolei państwowych będących w zarządzie państwa, oczywiście nie licząc przewozu na jeziorze bodeńskiem, wykazującego zresztą deficyt — preliminowano w kwocie 302.948.460, ogólne wydatki bez opłaconych dodatków gwarancyjnych, powyżej wspomnianego przewozu i udziału państwa w deficycie miejskiej kolei wiedeńskiej 261.117.770. Czy więc dochód wynosi 41.831.690 kor., z czego na Galicję liczy p. Głąbiński, nie wiem na jakiej podstawie, 22.328.642. Cyfra ta jednak ma być pozostałością po potrąceniu trzech milionów na rzecz kolei czerniowieckiej, czyli dochód kolei galicyjskich wyniósłby 25.328.642 kor., innych 16.503.038 kor. Państwowe koleje galicyjskie mają długości 2949.6 klm. w innych krajach koronnych posiada państwo 6003 klm. czyli według p. Głąbińskiego przynosiłby u nas 1 klm. kolei 8.925 kor. rocznie, na zachodzie tylko 2749 kor. Bodaj to być optymistą, a z pewnością każde obliczenie wypadnie świetnie.

6) P. Głąbiński powiada, że wybrałem umyślnie administrację skarbową. Mogę mu więc służyć innym działem np. wyznań i oświaty. Liczy on tu wydatków 15.777.137 kor. Tymczasem wydatki netto wraz z emeryturami wynoszą w Galicji 15.096.493 z zcentralizowanych 4.191.524 20 prc. (ogólne wydatki netto ministerstwa skarbu bez zcentralizowanych 67.738.300, galicyjskie bez emerytur 13.895.426, a więc przeszło 20 prc.) 838.000 razem 15.934.493 znowu więc zniknęło 150.000.

Wydatki na cele ekonomiczne i komunikacyjne oznacza p. Głąbiński na sumę 14.546.926 kor. Trudno powiedzieć co tu zalicza, z pewnością jednak można przypuścić, że należy tu etat ministerstwa rolnictwa, handlu i wydział budowlany ministerstwa spraw wewnętrznych. Otóż budowle drogowe i wodne preliminarza ministerstwa spraw wewnętrznych kosztują z emeryturami netto 8,488.433, ministrstwo rolnictwa wykazuje dla Galicji wydatków 531.770, licząc 18 prc. z zcentralizowanych 1.993.000, 20 prc funduszu melioracyjnego 800.000 i emerytury — z wykluczeniem domen i emerytur zcentralizowanych 23.287, otrzymamy ogółem na ministerstwo rolnictwa 3.348.057. Dodając do tego emerytury ministerstwa handlu wypłacane w Galicji (1227913), dochodzimy do ogólnej cyfry 13.064.403, a o ile włączyłoby się tu wydatki na weterynarję i zarazy bydlęce (1.877.526) nawet do sumy 14.941.929. W pierwszym wypadku z etatu ministerstwa handlu — prócz poczt i telegrafów — 23.216.000, nad to przypadłoby na Galicję 1.500.000, t. zn., tylko 6 proc., w drugim bez etatu handlowego dochodzi się do sum wyższych od p. Głąbińskiego.

W końcu jeszcze uwaga co do domen. P. Głąbiński liczy z nich dochodu netto 1,817.369. Zestawienie urzędowe podaje 2.185.820, z czego należy potrącić koszta dyrekcji domen (384.020) i jej emerytury (249.539). Zostaje więc tylko 1.552.261 kor., — znowu o ćwierć miliona bilans dla nas mniej korzystny.

Sądzę, że na tem będzie dosyć.

W każdym więc razie te braki, które podniosłem poprzednio istnieją, nawet stosując system obliczenia p. Głąbińskiego, jeżeli za jego przewodem będziemy „potrącać i kompensować okażą się w każdym dziale, jeżeli zatrzymamy się przy słowach „Pol. Korr.“ skupią się w niektórych tylko, lecz niepewność, lekkomyślność i nieprawdziwość jego obliczeń pozostaną te same.

Osobiste inwektywy pomijam i oświadczam zarazem, że wobec tonu p. Głąbińskiego nie będę już nadal odpowiadał na żadne jego wywody.

R.

Program Wekerlego i Kossutha.

Wiedeń 12 kwietnia.

(Mm) W środę wieczorem prezes gabinetu węgierskiego dr. Aleksander Weckerle rozwinął wobec członków koalicji program nowego rządu.

Punktem kulminacyjnym owego programu jest zapowiedź, że nowy rząd chce zmienić dotychczasowy stosunek gospodarczy, łączący Węgry z Austrją. Obecnie Węgry są samodzielnem terytorjum celnem, ale tylko prawnie. W przyszłości — stosownie do intencji nowego gabinetu — Węgry mają się stać faktycznie odrębnem terytorjum celnem.

Każdy przyzna, że będzie to zmiana, sięgająca bardzo daleko. Dążenie do owej zmiany tworzyło już od dłuższego czasu punkt główny programu Weckerlego. Ów mąż stanu żywił przekonanie, że należy kwestje narodowo-polityczne odłożyć na później, przedewszystkiem zaś zająć się stworzeniem silnych podstaw ekonomicznych. Owych podstaw — jak utrzymywał Weckerle jeszcze latem 1903 roku popierwszej dymisji hr. Khuena-Hedervarego — nie podobna ufundować bez odrębnego terytorjum cłowego. Tylko granica celna między Austrją i Węgrami da tym ostatnim silny przemysł. Dzięki rozwojowi przemysłu będzie można zapobiedz gorączce emigracyjnej wyludniającej dzisiaj całe komitaty, w fabrykach bowiem znajdzie kawałek chleba ten nadmiar ludności, ktora dzisiaj z obawy przed śmiercią głodową ucieka za Ocean.

Również i Franciszek Kossuth żywił ten sam pogląd. Dnia 2 czerwca 1905 roku Izba poselska sejmu węgierskiego uchwaliła olbrzymią większością głosów wniosek Kossutha, postanawiający stworzenie samodzielnej autonomicznej taryfy cłowej węgierskiej. Autonomiczną taryfą cłową może posiadać tylko odrębne terytorjum cłowe.

Jakże się zapatruje na tę sprawę minister handlu, ekscelencja Franciszek Kossuth? Dzisiaj w południe objął on urzędowanie w ministerjum handlu Gremium urzędników powitało go zbiorowo. Kossuth, dziękując, wygłosił mowę, w której zaznaczył, że kraj nie posiadający własnego handlu i własnego przemysłu, musi upaść. Będzie dążył do tego celu i tę pracę uważa za najbardziej patrjotyczną.

Z owych słów Weckerlego i Kossutha wynika, że politycy koalicyjni wyrzekli się na pewien czas dążeń narodowo-wojskowych, wytargowali sobie przecież w nagrodę za ową powściągliwość polityczną pewną swobodę w dziedzinie dążeń gospodarczych. Mają też niewątpliwie pozwolenie na utworzenie w tej albo innej formie granicy celnej od strony Austrji, albo też innych ułatwień, które pozwoliłyby stworzyć na Węgrzech przemysł własny.

* Dla fabrykantów niemieckich w Austrji, dla miast i dla mas niemieckich, żyjących z przemysłu, będzie to strata ciężka, gdy się im wysunie z rąk węgierski rynek zbytu. Trudno wreszcie nie zauważyć, że rozdział cłowy i gospodarczy prowadzi niemal zawsze do rozdziału politycznego. Weckerle i Kussuth idą więc w gruncie rzeczy śladami Ludwika Kossutha, z tą tylko zmianą, że powiewają chorągwią reform gospodarczych.

Żydzi a wybory do Dumy.

Aż w dwóch korespondencjach „Czas" ostro krytykuje politykę polskiego obywatelstwa na Litwie i Rusi, z powodu ostatnich wyborów. Zdaniem „Czasu" Polacy zbłądzili, że, — według znanych krakowskich wzorów, — nie zawarli sojuszu z żydami, że nie ofiarowali im dostatecznej liczby mandatów. Jest to albo nieznajomość faktycznego stanu rzeczy, albo zupełne obałamucenie żydowskiemi kombinacjami wyborczemi, praktykowanemi w Galicji.

Pod względem praktycznym, to trzeba stwierdzić, że Polacy w Grodnie, Kownie i Kamieńcu podolskim ofiarowali żydom kompromis i że żydzi podane warunki przyjęli. Wszędzie miał być wybrany jeden poseł żyd. Tymczasem, w ostatniej chwili, *wszędzie żydzi zdradzili*. Aby się przypodobać żydowi, i dać upust swej nienawiści do Polaków, weszli w konszachty z ciemnem włościaństwem, aby wytargować w ten sposób więcej mandatów. Udało się im to w Grodnie, gdzie w dodatku swojemi głosami przeforsowali urzędnika rosyjskiego. Dodać trzeba, że Polacy chcieli jeden mandat oddać przedstawicielowi robotników, *czemu stanowczo oparli się żydzi*. Taka to jest żydowska postępowość!

W Kamieńcu urządzono nawet wiec żydowsko-polski, na którym rozpływano się we wzajemnych serdecznościach, co żydom nie przeszkadzało wcale układać się pokątnie z chłopami dla przeprowadzenia niejakiego Zabołotnego. Tutaj jednak zawiedli się. Chłopi nie chcieli słyszeć o kompromisie z żydami, a że byli już dobrze obrobieni przez czynowników, głosowali solidarnie na swoich, i wybrali 13 analfabetów.

Co zaś do zarzutu, że Polacy za mało mandatów ofiarowali żydom, niech „Czas" najpierw poradzi swoim przyjaciołom politycznym, aby głosowali na żydów takiej barwy jak Hecker, Kapellner i im podobni, — a dopiero wtedy będzie mógł krytykować ziemian litewskich i podolskich. I tak, wielkiej trzeba abnegacji narodowej i politycznej, aby wchodzić w układy z żydami litewskimi, którzy pod względem narodowym są jaknajbardziej wrogo usposobieni dla Polaków, — a pod względem społecznym występują jako najradykalniejsi socjaliści, — a zarazem, umieją doskonale pogodzić swój radykalizm z uniżonością wobec rosyjskiej biurokracji.

Wogóle całe postępowanie żydów [illegible] wyborów do Dumy, jest jednem pasmem [illegible] i nikczemności.

Wojna religijna w Królestwie.

Pisaliśmy już wczoraj o krwawych wypadkach w Błoniu, gdzie katolicy odebrali zajęty przez mankietników kościół. Według obszernych relacji pism warszawskich zajście miało przebieg następujący:

LOSY TAŁAŁEJA

Powieść

Przetłómaczona z oryginału rosyjskiego.

J. J. Miaśnickiego.

20) (Ciąg dalszy.)

Zawsze spokojna, jedząca za trzech, wypijająca codziennie niezliczoną ilość samowarów herbaty, wylegująca się w łóżku po 12 godzin na dobę, Matrena była idealnym typem moskiewskiej kupczychy. Anisim Piotrowicz doszedł do przekonania, że jego żona to „kloc", który mógłby się rozgrzać chyba przy olbrzymim piecu. Sam nie poczuwał się do takich kwalifikacji, i zaniedbał Matrenę, która to zresztą dość obojętnie przyjmowała. Byle miała wygody i spokój, nie bardzo dbała o uczucia Anisima; dopiero pojawienie się pięknego Riazańca obudziło ten bezduszny organizm, i choć to dziwnie nie pasowało ani do jej potężnej figury, ani nawet do jej ptasiego mózgu, zakochała się po swojemu w Tałałeju, zapominając zupełnie o różnicy stanowiska społecznego, która zresztą według pojęć panujących w jej sferze, nie była znów tak rażąca.

Jednakże myśl o zdradzie nie powstała jej w głowie; bawiła się z Tałałejem tak, jak swojemi dziećmi, i podobnie uważałaby za straszną krzywdę, gdyby ją tej zabawki pozbawiono. — Anisim Piotrowicz miarkował wprawdzie, że jego żona jest jakaś inna, i nie bardzo mu się podobał jej poufały stosunek z Tałałejem, nie przypuszczał jednąk, aby „kloc", który po swojemu kochał, — mógł się posunąć zbyt daleko w tym stosunku.

Wszystkie te nieporozumienia musiały doprowadzić do katastrofy.

Jeszcze Tałałej nie zaczął myśleć na dobre jak tam jego żona dobija się do domu, co powiedzą ojciec i matka, gdy już podeszła do niego pokojówka.

— Tałałeju Iwaniczu, a czegóż nie dajesz kawy pani? Strasznie już woła, że chce kawy!

— Mogłabyś sama podać. A czy już gotowa kawa?

— Gotowa, ale pani chce dostać kawy z twoich rąk, bo u ciebie rączki, jak arystokraty, a paznokietki jak kocie pazurki.

— A ty tylko bez antimonji opryskliwie rzekł Tałałej, bo ja tego nie lubię.

— Słyszę panie!

— I słuchajno...

— Ale tymczasem proszę iść do pani, kawę podać panie!

— No ja pójdę, ale jeżeli ty jeszcze raz sobie tak pozwolisz, to paszport w zęby dostaniesz.

— Już to się pokaże, krzyknęła za nim pokojówka, kto prędzej stąd wyleci, ja czy ty.

— Odprowadziłeś żonę, zapytała go przy wejściu do jadalni pani, gdzie zwykle łykała filiżankę tureckiego napoju.

— Odprowadziłem.

— No i spłakałeś się? Co?

— Dlaczegóż miałem płakać, uśmiechnął się Tałałej, stawiając tackę z imbryczkiem na stole. Nie na tak długośmy się przecież rozstali, do żniw

Matrena Teodorowna roześmiała się.

— Siadaj. A ona płakała.

— Teńka? Nie, uśmiechnął się znowu Tałałej, siadając na krześle.

To ona cię nie kocha, bo gdyby tak naprzykład było, żebyś albo ty odemnie, albo ja od ciebie bym odjeżdżała, to jabym ryczała...

— Pani?

No ja, a wiesz ty dlaczego?

— Nie, nie wiem.

— Nie wiesz?

— Jak mi Bóg miły Matreno Teodorówno.

— Głuptasie, głuptasie! dlatego, że ja cię kocham.

— Ale ja tego nie wart, a cóż pan wobec tego

— Ach, jakiś ty niemądry Taliczko.

I nie namyślając się długo, rzuciła się ku Tałałejowi, — ale powstrzymał ją dziwny wyraz jego oczu.

Gdzie ty tam tak patrzysz?

— Czego masz takie straszne oczy, no cóż tam takiego?

Matrena Teodorowna odwróciła głowę i przeraźliwie krzyknęła...

Na progu we drzwiach jadalni stał Anisim Piotrowicz czerwony jak burak, trząsł się z gniewu duszącego go, chciał coś powiedzieć i nie mógł i tylko powiewał zdaleka papierem, który trzymał w ręku

Tałałejowi zamgliły się oczy.

Matrena Teodorówna tak strasznie była przerażoną niespodziewanem pojawieniem się męża, który jak deus ex machina jakby z nieba spadł, że nie mogła ruszyć się z miejsca. Anisim Piotrowicz postąpił dwa kroki naprzód i jeszcze bardziej poczerwieniał.

— Podła, żmija! krzyknął i zataczając się jak pijany, padł na najbliższe krzesło.

— A tomci popadł w kasze.. trzeba uciekać! błyskawicznie pomyślał Tałałej, którego przeszły mrówki po grzbiecie, a w oczach buchnęły mu ognie bengalskie, uciekać!

Podniósł się z krzesła i chciał umykać za drzwi, ale w tej chwili Matrena krzyknęła przeraźliwie i całym swym 8 pudowym ciężarem rzuciła mu się naszyję. Tałałej mimo to biegł dalej, dając dowód niepospolitej siły, gdy nagle powstrzymał go silny stukot.

Mimowolnie odwrócił w tył głowę i ujrzał gospodarza, leżącego na ziemi. Anisim Piotrowicza. Matrena Teodorowna opamiętała się wreszcie, dobyła z kieszeni flakonik z perfumami i sama nie wiedząc dla czego zaczęła niemi opryskiwać męża.

— Matreno Teodorowno! — zawołał Tałałej, on widocznie umiera...

— Umiera?

— Cały posiniał... ale coś trzyma w ręku...

Matrena nachyliła się nad mężem wyjęła mu z ręki papier i szybko przeczytała. Był to list bezimienny napełniony bezecnemi szczegółami o niej i o Tałałeju...

Struchlała.

— Daj wody! krzyknęła do Tałałeja, albo nie! lepiej uciekaj!

— Ja też tak i myślę, że lepiej uciekać... Jak ożyje to taką zrobi awanturę...

— Gnaj do doktorów, idioto... do doktorów... Kogo złapiesz... pierwszego lepszego... Boże! cóż się to stało...?

Matrena Teorowna zapomniała w tej chwili

Dnia 11 bm. wczesnym rankiem do Rokitna napłynęło kilka tysięcy ludu z Rokitna, Pawłowic, Kask, nawet podobno z Żyrardowa i prosili zgromadzonych tam kapłanów, ks. proboszcza Sędzikowskiego z Rokitna, ks. delegata arcybiskupiego Kostrzewskiego z Częstochowy i ks. Zielińskiego, aby wzięli udział w procesji do **zajętego przez mankietników Błonia.**

Rozwinął się olbrzymi pochód. Kilka tysięcy wiernych szło w grobowem milczeniu do Błonia. Kije i laski poskładali na jadących w tyle wozach. Kiedy zbliżyli się do Błonia, nadjechał naprzeciw galopem konny wysłaniec.

— Tam strzelają, zawołał.

— Wziąć kije do rąk; — ktoś zakomenderował.

Kilka tysięcy wiernych przyśpieszyło kroku. Kiedy weszli w mury Błonia, zaśpiewali pieśń nabożną. Nikt im w drodze nie stawał. Wierni z Błonia połączyli się z nimi i pochód skierował się do kościoła. Na przedzie kroczyli ks. Zieliński i ks. Kostrzewski. Otworzyli wrota i podeszli do kościoła, którego drzwi były zabarykadowane. Wyłamano barykady... Wtem zbliżyła się jakaś stara kobieta.

— Gdzie klucze?

— Wziął ks. Żebrowski — odpowiedziała i pytającemu rzuciła piasek w oczy. Ktoś kobietę uderzył. Wtem z dzwonnicy zagrzmiał strzał jeden, drugi i wreszcie szósty.

— To mankietnicy strzelają!

Tłum rzucił się na dzwonnicę, skąd rzucono na niego kamienie i cegły. Rozpoczęła się bójka krwawa, krzyk, hałas, jęki boleści, łamanie kijów i kłonie.

Gdy się to dzieje, a bójka ta trwała półtorej godziny, kapłani weszli do kościoła i zaintonowali „Te Deum“. Tysiące ludu zaczęły śpiewać.

Tymczasem ks. Żebrowski, marjawita w otoczeniu kilku mankietników z krzyżem w ręku przez łąki i pola uciekał z plebanji na dworzec kolejowy. W pogoń za nim puściło się sześciu wiernych konno.

— Patrz, księże, do czegoś doprowadził! — wołali do niego i odprowadzali go na cmentarz kościelny.

Oblężenie wieży jeszcze trwało. Zamknięci w niej mankietnicy prażyli wiernych.

— Powiedz księże, aby się poddali, aby zapobiegli rozlewowi krwi, — powiedział ks. Zieliński. Na te wezwanie Ks. Żebrowski dał mankiet nikom znak. Rozwarły się wrota wieży. Jej załoga wyszła, nie nagabywana wcale, ale poranio na już uderzeniami kijów. Skończyła się bójka. Mankietnicy cofnęli się do miasta; na plebanji pozostali kapłani, garstka inteligencji miejscowej i lud wierny.

Zaledwie się uspokoiło, wpada młodzieniec na koniu spienionym:

— Idą z Leszna!

— Jezus Marya! Znowu będzie bójka, kiedy się to skończy?

— To się dopiero zaczyna, odpowiada ktoś.

Około poczty zaczerniał tłum. Stał tam już ze strażnikami i naczelnik straży ziemskiej.

Było tam około 500 młodzieńców i starszych ludzi z Leszna. Były i kobiety.

— Idziemy odbić księdza!

Z rozmowy z mankietnikami z Leszna okazuje się, że przyniesiono im wieść fałszywą, że w Błoniu na mankietników zdradziecko napadnięto, że księdza marjawitę obito, że będzie może zabity.

Po długich przekonywaniach udało się nareszcie skłonić leszniaków do zaniechania dalszego pochodu, przyczem uwierzono naczelnikowi straży, który przyrzekł, że im ks. Żebrowskiego przywiezie.

— My chcemy wziąć tylko naszego ks. Żebrowskiego z powrotem do Leszna — mówili — ale w chwilę potem kilku z nich, rzuciło się na urzędnika telegrafu p. Hermana, i pobiło go. Do piero po tym fakcie ktoś z mankietników zawołał: To nie ten, to omyłka!

Ofiarą bójki w Błoniu padło 18 mankietników i 7 katolików. Ponieważ w Błoniu niema szpitala, opieka nad ciężko rannymi jest trudną. Tak np. 65-letnią staruszkę Sowińską, której czaszkę rozbito, zawieziono na wozie do rodziny. Kiedy wóz zbliżył się do domu, dopadły dwie kobiety z lamentem:

— Zabili, zabili!

— Lamentowi wtórował głos syna:

— Poco ją tu wieziecie? Niech ją chowa ten, kto ją zabił!

A staruszka jeszcze żyła.

Z roznamiętnienia, jakie zapanowało w całej okolicy, zarówno wśród sektantów, jak i katolików, można przypuszczać, że zanosi się na nowe zajścia, zwłaszcza, że okoliczni włościanie mówią o zamiarze odebrania kościoła w Lesznie z rąk mankietników. Ci zaś szykują się znowu do odwetu za wyrzucenie ich z kościoła w Błoniach, który ponownie chcą opanować przemocą. Słowem, skutkiem agitacji mankietników, rozpoczyna się bolesna nad wyraz religijna woj na sfanatyzowanego ludu, a jakie może ona przybrać rozmiary, wskazują dotychczasowe tak smutne zajścia, w czasie których padały nawet strzały i były w robocie zawczasu przygotowane przez mankietników grube, nabijane gwoździami pałki i żelazne drągi..

---

i o uwodzicielu i o swoich uczuciach. Obudziła się w niej troska o męża.

— Gdzeż tu jakiego doktora... rozdziawił gębę Tałałej, bo był mocno sfatygowany przez panią.

— Dureń! zasyczała. Przyślij natychmiast po kojówkę i wynoś się na dół natychmiast!

Pokojówka pobiegła szukać doktorów, a Tałałej zeszedłszy do siebie, na dół, do swojego pokoju wytarł ręcznikiem twarz z potu lejącego się strumieniami, siadł przy stole i głęboko się zamyślił.

— No, baby moskiewskie, bodajeście pozdychały! przemówił głośno — raz kochają, to znowu w kark biją i pędzą! Ale czy w rzeczy samej i nie uciekać? Zabiorę moje manatki i machnę do dziadka... Postawię mu buteleczkę... on się dobrze zastanowi i wyszuka mi miejsce... Dalibóg ucieknę i tyle! Wstał i przeżegnał się przed obrazem.

— No a jakby... gdyby tak umarł pan? Przemknęła się nowa myśl — cóż ona dziś dla mnie... dla mnie do wszystkiego zdolna... Tak! niby na wszystko gotowa, a potem zaraz sama powiada, zabieraj się chłopie i z oczów schodź! Ani ci sam szatan tych moskiewskich bab nie zrozumie!... Tałałej machnął ręką i zaczął chodzić po stancji.

XX.

W kwadrans potem już cały dom wiedział, że Anisim Piotrowicz koziołka wywrócił. — Doktór przyjechawszy posłał pokojówkę po drugiego doktora, a kuczera posłał do apteki. Tałałej słyszał bieganinę rozlegającą się nad jego głową, widział migiem przesuwające się mimo jego okna poważnie zmartwioną twarz kuczera i postanowił doczekać się stosownej chwili do ucieczki. Spakował całą swoją garderobę do kuferka, gdzie też nie zapomniał wetknąć i portretu swojej pani na wszelki przypadek, a zamknąwszy drzwi położył się na łóżku.

Umarł, czy nie umarł? myślał, zakładając ręce pod głowę, i znów myślał, że nie umrze... Tyle byś mnie Matreno Teodorowno i widziała! Ani na wypłatę czekać nie będę, a paszport chwycę i drała... tyś kaszy nawarzyła, ty ją też i jedz!...

Pokojówka przywiezła drugiego doktora, wpadła na minuteczkę do kuchni szepnąc kucharce o wypadkach i poleciała na górę, gdzie według jej zdania doktorzy przyprowadzili do „czucia“ bezczułego pana.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nowoczesny rozwój rękodzieła.

I.

Badając stosunki rękodzielnicze, zastanawia nas przedewszystkiem obniżenie wartości samego rękodzieła. Nastąpiło ono w 19 wieku i było spowodowane najrozmaitszemi przyczynami. Chcąc odpowiedzieć na pytanie, czy wogóle rękodzieło ma przyszłość przed sobą musimy najpierw nad tą sprawą się zastanowić i wyjaśnić sobie, co spowodowało jego stan dzisiejszy, i co wytworzyło to pewnego rodzaju obniżenie jego wartości.

Ci, którzy dzisiaj w obronie rękodzieła występują powiadają, „my nie potrzebujemy tyle tego, aby znać rozwój rękodzieła, ale przedewszystkiem szukamy środków, jakby je na nogi postawić.“ Jednak pojmowanie sprawy w ten sposób, bezwarunkowo jest jednostronne, bo bez znajomości dokładnej właśnie dróg, jakimi rozwija się rękodzieło, nie można wniknąć w istotne jego potrzeby.

Tem więcej trzeba się nad tą sprawą zastanowić, gdyż kwestja rękodzielnicza należy do najtrudniejszych kwestji socjalnych. Zdania co do niej są bardzo podzielone. Z jednej strony — socjaliści powiadają, że rozwój gospodarczy społeczeństw z natury rzeczy doprowadzić musi do zupełnego upadku rękodzieła. Uważają oni, że socjalizm absolutnie w obronie rękodzieła występować nie może. Socjalista **Ledebour** wyraża się pod tym względem wcale nie dwuznacznie: „*Socjalizm nigdy nie poniży się tak dalece, aby bronić praw rzemieślników, gdyż i oni należą do klasy wyzyskujących.*“ (1903 r.) **Kautsky** dodaje, że „*dni rękodzieła są już policzone.*“

Z drugiej strony stoją znowu ci, którzy znowu uważają, że przyszłość przed rękodziełem szeroko otwarta.

Trudności, jakie nasuwają się przy ocenie tej właśnie sprawy, wynikają przedewszystkiem z olbrzymiej różnorodności stosunków i warunków, w jakich rękodzieło się rozwija. Rozpada się ono istotnie na cały szereg gałęzi, które ogromnie między sobą historycznym swym rozwojem, obecnym stanem i widokami na przyszłość się różnią. Również warunki istnienia rękodzieła w mieście i na wsi także ocenę bardzo utrudniają. A nawet w rękodziele prowadzonem w miastach wielkość tych miast również tworzy różnice.

Tak np. nie można porównywać warunków krawiectwa w Krakowie z warunkami, jakie ona ma w Dobczycach lub innej mieścinie. Ta różnorodność stosunków zmusza do pewnej ostrożności i nie pozwala na uogólnienie sądów. Nie można wogóle mówić o „rękodziele“, ale jedynie przy rozważaniu trzeba wziąć pod uwagę i ocenić pojedyńcze gałęzie rękodzieła, i zbadać ich stosunki i zdolność rozwoju, oraz trwałość.

Z ogólnego stanowiska traktować można jedynie stosunek rękodzieła do kapitalizmu i wpływ, jaki rozwój produkcji kapitalistycznej wywarł na zanik rękodzieła w ogóle.

Aż do końca 18 wieku rękodzieło było panującą formą przemysłowej produkcji, dopiero w. 19, zwłaszcza zaś druga jego połowa, zmieniła zupełnie warunki pod tym względem.

Powstał wielki przemysł, a ten pociągnął za sobą dość przedewszystkiem zasadnicze zmiany. Po pierwsze nastąpiło stworzenie wielkiego rynku zbytu dla towarów jednogatunkowych, a następnie drugie, rozwinęła się nowoczesna technika.

Przypatrzmy się najpierw pierwszej kwestji.

Rozwój wielkiego przemysłu wymaga przedewszystkiem tego, aby zapotrzebowanie jednego rodzaju przedmiotów było wielkie, a zarazem aby to zapotrzebowanie stale wzrastało. I nowoczesne społeczeństwo odpowiedziało w zupełności tej zasadzie. Dzisiaj wśród ludzi zapanowała jakby potrzeba jednolitego „umundurowania“ się. Różnice pod tym względem zdają się w społeczeństwie zupełnie zanikać. Stroje ludowe dzisiaj należą do wyjątków; istnieją one tylko w pewnych okolicach. Umeblowanie domu, kuchni, jest wprawdzie obfitsze, ale też bardziej jednostajne. Nawet w najuboższym domu spotyka się dziś takie same lampy, takie same emaliowane naczynia żelazne, kilka oprawionych fotografji. Ta ujednostajniająca praca ducha czasu występuje zwłaszcza u klas uboższych. Przychodzi tu jeszcze jedna sprawa wielkiej produkcji. Uboga ludność potrzebuje bardziej, aniżeli inne warstwy społeczne tego, aby *tanio* zaspakajała swoje potrzeby. Pod tym względem zaś wielki przemysł ze swoją masową produkcją, bezwarunkowo z konkurencji z rękodziełem zawsze wyjdzie zwycięsko.

Ta rywalizacja spowodowała dalej jeszcze jedną zmianę w ukształtowaniu stosunków ekonomicznych. Dla ułatwienia zbytu masowo produkowanym towarem, musiał być także rozszerzony zakres, w jakim towary danej jakiejś fabryki mogły być sprzedane.

Pod panowaniem praw cechów, i wobec trudności komunikacji w dawniejszych czasach pod tym względem wytworzyły się inne zasady, które właśnie rozwojowi rękodzieła sprzyjały. Nie tylko bowiem prawa te wykluczały konkurencję między rękodzielnikami jednego miasta, ale zarazem uniemożliwiały konkurencję rękodzielników drugiego. Wokoło każdego miasta była oznaczona „mila“, w obrębie której nie mógł rękodzielnik innego miasta swych towarów sprzedawać.

Istniały wprawdzie niektóre gałęzie rękodzieła, które nie podlegały tym przepisom, ale te znowu były ograniczone przez myta różnego rodzaju i opłaty cłowe, przysługujące miastom.

Nowoczesna produkcja masowa musiała więc przedewszystkiem obalić te wszystkie ograniczenia, te pewnego rodzaju przywileje. Ma się rozumieć, że polepszenie komunikacji, wprowadzenie poczt i telegrafu, i inne tym podobne ułatwienia, także do tego się przyczyniły.

C. d. n. *W. H.*

Kościół a sztuka

W dalszym ciągu ankiety „Przeglądu Powszechnego“ ogłasza znakomity malarz Jacek Malczewski nadzwyczaj oryginalne uwagi o sztuce, które poniżej przytaczamy:

Jako malarz, zwrócę uwagę tylko na jeden szczegół, związany z moim zawodem. Oto, poczytuję za wielki grzech naszemu duchowieństwu, że tu i owdzie wpuściło do kościołów dzisiejszą sztukę. Jestto uśmiech ku tłumom, zniżenie się do upodobań kapryśnej chwili. Dzisiejsza sztuka jest na wskroś pogańską, żąda, żeby przed nią tłum klękał i jej cześć oddawał. Tymszasem wielka sztuka religijna sama klęka przed Bogiem w niemej adoracji, a tak klękając przed tym Majestatem sprawia, że tysiące przed nim zginają w uwielbieniu kolana. Sztuka dzisiejsza szuka siebie, sztuka religijna Boga. W sztuce religijnej tętni świętość uczucia, która duszę widza niewidzialną nicią ku źródłu świętości prowadzi.

Sztuce dzisiejszej nietylko brak wiary, ale tak często brak jej i głębszej myśli. Dzisiaj artysta zadawala się najczęściej fantomem, zewnętrznym kształtem. Tymczasem wielka sztuka jest jak ocean głęboką. W głębi tkwi wielkość i majestat. Gdyby ocean nie był głębokim nie byłby wspaniałym pomimo swoich obszarów. Widok samej powierzchni jest nużący, a jeżeli wzrok na tej morskiej powierzchni tak długo może pozostać, to dlatego tylko, że pod falami, które dostrzega, przeczuwa inne niewidzialne fale. Ta głębia i to idąca gdzieś w nieskończoność, ta jest udziałem, prawdziwej sztuki. Dopiero też wtedy, gdy ta głębia zjawi się napowrót w sztuce, a mógłby i w tym kierunku wpływ katolicyzmu dopomódz, będzie można mówić o możliwości religijnej sztuki, która nieskończoną głębię Bóstwa kontempluje.

Czy ta ewolucja w kierunku pogłębienia idei przyjdzie prędko, przewidzieć się nie da. Gdyby artyści oddani byli tylko sztuce samej, z całą szczerością i prostotą artystycznej duszy, z niezależnością od wpływów nieartystycznych, ewolucja poszłaby prędko. Ale tak nie jest. Dziś naprzykład wpływy semickie opanowały sztukę i zrobiły w niej produkt giełdowy. Nawet w dzisiejszym secesyjnym kierunku sztuki upatrują wpływ semicki, proste następstwo tego, że znaczenie tej rasy tak potężnie wzrosło dziś w Europie. Semickiem, przynajmniej mnie, wydaje się istotnie znamię tej sztuki, jakiem jest secesyjna linja okrążająca chude ciało. Po secesji gotów znów przyjść kierunek, dbający tylko o formę, innemi słowy, o zewnętrzną zmianę scenerji Tymczasem doskonałość formy sztuka osiągnęła już dawno, a teraz raczej o rozwój idei dbaćby powinna, o coraz doskonalsze odtwarzanie duszy, tak, że, jeżeli np. w sztuce religijnej istnieje już wizerunek Chrystusa ukrzyżowanego, wzruszający tysiące, to sztuka powinna dążyć do tworzenia takiego wizerunku, którego widok musiałby wszystkich nawrócić.

Zakończę tę reflekcję z cytatem Ernesta Hello, który dla sztuki religijnej może być dobrą wskazówką. „Jeżeli sztuka, wogóle powinna pod nosić człowieka, to bardziej bezpośrednio ku temu celowi powinna dążyć sztuka religijna. Powinna ona być wspaniałym odciskiem świetlanych szlaków, jakie tradycja złożyła w człowieku. Zwycięskie wspomnienia i nieprzezwyciężoną nadzieję ludzkości, powinna ona malować wielkimi rzutami, ze wspaniałą bujnością. Powinna ona czuwać przy kołysce Jezusa, czuwać przy jego grobie. Powinna, jak święty Jan czuwać nad niewiastą, nad niepokalaną dziewicą, która jakgdyby jest powierzoną straży jej rąk. Powinna żyć światłem i poprzez życie ludzkie, z Edenu ku dolinie Józefata nieść jakby płaszcz purpurowy, chwałę Bożą.“

Z Rosji.

Zabicie gubernatora twerskiego.

O zabiciu przez rewolucyonistów gubernatora Twerskiego Ślepcowa (słynnego z urządzania pogromów inteligencji) pisma rosyjskie podają następujące szczegóły.

Gdy gubernator mijał w powozie dom marszałka szlachty z bocznej ulicy wybiegł nagle młodzieniec o wyglądzie robotnika i rzucił bombę. Skutki wybuchu były straszne. Korpus gubernatora został literalnie rozerwany na kawałki, a część czaszki upadła w odległości 50 kroków od miejsca wypadku. Drobne kawałki ciała znajdywano na znacznej przestrzeni do wieczora. Ekwipaż gubernatora został również rozerwany, a pokaleczone konie pobiegły. Gdy gęsty dym od eksplodującej bomby opadł, na chodniku ujrzano kilka osób ranionych z pośród przechodniów i woźnicę powozu Sprawca zamachu został również raniony, lecz zbroczony krwią, zerwał się z ziemi i począł uciekać. Policji jednak udało się dopędzić go i schwytać. O niezwykłej sile wybuchu może świadczyć fakt, że w całej dzielnicy powylatywały szyby, a dom, przed którym została rzucona bomba, został cały zbryzgany krwią i oblepiony poszarpanemi kawałkami ciała.

Biadania „Mosk. Wied.“

Rosyjską prasę reakcyjną zwycięstwo „kadetów“ pogrążyło wprost w rozpaczy, a słynne „Mosk. Wied.“ ubolewają nad tem „nieszczęście“, jakie spadło na Rosję i takie stawiają horoskopy na przyszłość: Jedno jest teraz pewnem — pisze organ czarnych secin—tej Rosyi, która tyle wieków żyła duchowną łącznością (!) cara z narodem przyszedł bliski koniec. Gdy tylko w Petersburgu zjawią się „przedstawiciele“ narodu i zostaną tam za takich uznani (!) duchowa jedność, która jedynie podtrzymywała Rosję zniknie a wraz z nią zginie i święta, stara „Ruś“.

Tak smutny koniec przepowiadają Rosji „Mosk Wied.“ z powodu zwycięstwa „kadetów“ i zachwiania tej „duchownej jedności cara z narodem“, pod którą organ moskiewski rozumie chyba symboliczny knut rosyjski. Ale „Mosk. Wied.“ w swych żalach pocieszają się jeszcze, że przedstawiciele narodu nie będą „uznani“ w Petersburgu, t. j. że Duma zostanie rozpędzoną jednością t. j. kozackiemi nahajkami.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCJAN!

Kraków 13 kwietnia.

Kalendarzyk kościelny. W Wielką Sobotę Justyna i Waleryana męczenników. W niedzielę Zmartwychwstanie Pana Jezusa, Ludwiny Panny i Anastazji męczenniczki. W Poniedziałek wielkanocny Urbana i Julii panny.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** W sobotę wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 4 minut 51. Zachód przypada o godzinie 6 minut 29 długość dnia godzin 13 minut 38.

— **Muzyka kościelna.** Dnia 15 bm. w kościele OO. Reformatów na sumie o godzinie 10 i pół wykona chór miejscowy Tow. orkiestry wojskowej 13 pp. pod batutą L. Śliwińskiego. Mszę Darschambae, „Haec dies“ Hallera i „Alleluja“ Heydena.

Wyższe gimnazjum żeńskie w pałacu Spiskim w Krakowie, utrzymywane przez prof. Uniw. Dra Tadeusza Browicza i Dra Józefa Tretiaka, oraz radcę szk. prof. Jana Czubka, otrzymało, jak wiadomo, w bieżącym roku prawa szkół publicznych dla 4 klas wyższych, tudzież prawo odbywania egzaminu dojrzałości w zakładzie. Zyskawszy w ten sposób cenne uprawnienie dla starszych uczenic, zarząd pragnie w najbliższym czasie stworzyć także 4 klasy niższe z planem gimnazjów męskich, aby umożliwić dziewczętom zupełnie prawidłowe odbywanie studyów gimnazyalnych na wzór młodzieży męskiej. Dotąd wykształcenie w zakresie niższego gimnazyum pobierają uczenice w 2 latach na t. zw. kursach przygotowawczych, które nawiązując do wiadomości uczenic, nabytych w ciągu 6 lat poprzedniej nauki w szkołach wydziałowych, mają na celu przygotowanie ich do wyższego gimnazyum. Ponieważ jednak program szkół wydziałowych odbiega znacznie od celu i zakresu wykształcenia średniego, przeto uczenice po ukończeniu nawet z dobrym postępem 6-tej klasy szkoły wydziałowej zmuszone w 2 latach przyswoić sobie materyał niższego gimnazyum, napotykają na pewne trudności i narażone są na zbyt wytężającą pracę. Toteż zamierzona zmiana kursów przygotowawczych na normalne niższe gimnazyum, do które go wstępować będą mogły dziewczęta 10-letnie wprost po ukończeniu 4 klasowej szkoły ludowej lub przysposobione prywatnie w zakresie nauki elementarnej, spotka się z pewnością z przychylnem przyjęciem ze strony rodziców, którzy radziby dzieci swe uchronić od przeciążenia i wysiłku.

Już z wrześniem tego roku postanowiono zatem otworzyć pierwszą klasę z programem równorzędnej klasy gimnazyów męskich. Przy wpisie, który odbywać się będzie w ostatnich dniach czerwca (termin dokładny ogłoszony będzie później) przedłożyć należy metrykę chrztu lub urodzenia, stwierdzającą, że uczenica ukończyła lub w bieżącym roku kalendarzowym kończy 10 rok życia, oraz jeśli była uczenicą publiczną szkoły ludowej, świadectwo za II półrocze 4 klasy tejże szkoły.

Egzamin wstępny z zastosowaniem ulg, przyznawanych uczniom, wstępującym do gimnazjum, odbędzie się z końcem czerwca.

Ze względu na konieczność poczynienia zawczasu potrzebnych urządzeń uprasza się Szan. P. T. rodziców o możliwie rychłe zgłaszania uczenic ustne lub pisemne, na ręce dyrekcji zakładu.

Istniejące kursa przygotowawcze pozostają nadal dla uczenic z ukończonym 12 rokiem życia, które będą miały za sobą 6 lat nauki w szkole wydziałowej, lub odpowiednie przygotowanie nabyte prywatnie. *Zarząd.*

— *Kurs ogrodniczy,* urządzony staraniem Tow. „Kobiece gospodarstwo wiejskie“ rozpoczyna się d. 18 b. m. o godz. 10 w gmachu Studyum rolniczego (*Collegium juridicum* ul. Grodzka l. 53). Zapisywać się można na ten kurs jak i na kurs mleczarski w *Coll. juridicum* od 3—4 po południu. Programy i rozkład godzin rozesłane będą na żądanie pocztą.

— *Pęknięcie rury wodociągowej.* Wczoraj w południe straż pożarna zaalarmowaną została o wypadku pęknięcia rury wodociągowej w Rynku głównym, przy linii A—B przed domem Fischera. Przybyły oddział straży odłączył wodę z sąsiednich hydrantów, a Zakład wodociągu miejskiego przystąpił natychmiast do wymiany nowej rury.

— **Powszechna wystawa austrjacka** otwarta będzie w Londynie za kilka tygodni. Towarzystwo „Sztuka“ otrzymała sale, której urządzeniem zajmie się opuszczający niebawem Kraków delegat Towarzystwa, profesor akademji sztuk pięknych Teodor Axentowicz. Salę, w której wystawione będą prace artystów polskich, nienależących do „Sztuki“ urządzi delegat Henryk Rauchinger, z Wiednia.

— *Składki.* W administracji naszego dziennika złożyli: C. S. na zakład w Miejscu Piastowem 1 kr. N. N. dla 86 letniej staruszki 2 kor. E. H. dla ciemnego kelnera 4 kor. N. N. dla 80 letniej staruszki 2 kor. H. K. dla biednej seminarzystki 2 kor.

—**Kronika policyjna.** Policja aresztowała 31 lat liczącego Adama Skalskiego z Wawrzyńczyc, za kradzież kilku worków węgla drzewnego na kolei północnej. Nadto Skalski poszukiwany był przez sąd do odbycia kary aresztu.

16 letniego Karola Opila, nałogowego złodzieja, aresztowano na Rynku Małym za kradzież pół głowy cukru, masła i kilku pomarańczy.

Wreszcie aresztowano tutaj Ferdynanda Podhajewskiego, z Kobylina (pow. Zbarażski) poszukiwanego przez sąd obwodowy w Tarnopolu za zbrodnię kradzieży.

— **Ze sportu.** Staraniem Galicyjskiego klubu Jazdy Panów odbędzie się w niedzielę dnia 13 maja br. czwarty konkurs Hippiczny i popisy w jeździe oraz w skokach konnych przez przeszkody. Program obejmuje: I Popisy w jeździe, konny (obraz brania przeszkód) na koniach wszystkich krajów, nie przekraczających 8 lat wieku — o 6 nagród honorowych, z tych cztery z dodatkiem pieniężnym. II Popisy w skokach konnych przez przeszkody, na koniach wszelkich krajów bez ograniczenia wieku o 8 nagród

honorowych, z tych cztery z dodatkiem pieniężnym. III Jeu de Barre na koniach wszelkich krajów bez ograniczenia wieku — o trzy nagrody honorowe. Konie służbowe są z popisu w jeździe konnej oraz braniu przeszkód wykluczone. W konkursie hippicznym mogą brać udział tylko członkowie Galicyjskiego klubu jazdy Panów.

Początek popisu o godzinie wpół do 3 po południu, bez względu na pogodę.

— **Rękopisy śp. prof. Pilata.** Po śp prof Romanie Pilacie zostały cenne rękopisy, między in nemi obszerna historja poezji polskiej i naukowa gramatyka języka polskiego. Dowiadujemy się, że rodzina zmarłego powierzyła wydanie tych prac gronu uczniów śp. Pilata, których do tego celu uprosiłą.

— **Biuro sprawdzeń i tanie kuchnie.** Od kilku lat istnieje w Krakowie towarzystwo filantropijne pod nazwą „Biuro sprawdzań nędzy“ Ma ono na celu umieszczanie dzieci w warsztatach i zakładach, wyszukiwanie zajęcia mogącym pracować, — starym zaś i chorym udziela wsparcia rozdając bony na żywność. Na czele Towarzystwa stoi hr. Andrzejowa Potocka, zastępuje ją obecnie pani Dembowska; — do Towarzystwa należy 28 pań.

W roku 1904 i 5 wydano gotówki 5953 kor. 38 hal., rozdano parę set sztuk ubrań i przeszło sto par obuwia.

Staraniem Biura została założona w roku 1903 „Tania kuchnia i herbaciarnia“ przy ul. Zwierzynieckiej l. 6. Kuchnią kieruje od jej założenia p. Nowicka, która poświęca cały wolny czas zakładowi. Dyżury pełnią panie należące do biura. Potrawy przysposabia się pod ścisłą kontrolą kierowniczki przestrzegając przedewszystkiem czystości i hygieny. Artykuły żywności pobiera kuchnia hurtownie z najlepszych składów, mięso w pierwszorzędnym sklepie rzeźniczym.

Cena obiadu złożonego z zupy, mięsa z jarzyną i chleba wynosi 20 hal. herbata 2 hal. z cytryną 3, z mlekiem 4 hal.

W święta urządza Kuchnia Wilią i Święcone. Każdy stołownik otrzymuje podwójną porcyę, prócz tego kompot — strucle, lub placek z serem, jajka i szklankę piwa lub wina. Ostatnich świąt wydano 358 porcyi.

Frekwencya w kuchni jest liczna, w znacznej części złożona z młodzieży szkół tutejszych zachowującej się wzorowo! Towarzystwo opieki nad młodzieżą szkolną żywi kilkudziesięciu najbiedniejszych uczniów w tejże kuchni... Związek pomocy narodowej zakupuje również dużo obiadów dla biedaków z za kordonu.

Lokal kuchni obszerny i jasny — każdy wygodnie może spożyć obiad czytając dzienniki, których redakcje miejscowe dostarczają bezinteresownie.

To krótkie sprawozdanie powinno przypomnieć naszej publiczności instytucję niezwykle pożyteczną, która utrzymuje się jedynie z ofiar jednostek, i potrzebuje ciągłego poparcia, aby mogła spełnić swoje zadanie.

Składki. Otrzymujemy następujące pismo: Za pośrednictwem komitetu „Łączność“ wpłynęły i przesłane zostały pod właściwymi adresami następujące składki: Dla stronnictwa narodowo-demokratycznego pod zaborem rosyjskim 744 k. — Dla P. p. S. tamże: 1025 koron, dla „Odrodzenia“ 100 koron.

— **Kwestę** przy Grobie Zbawiciela w kościele ks. Pijarów raczyły przyjąć następujące W. Panie: We Wielką Sobotę: Od godz. 9 do 10 WW. PP. Chmielewskie, 10 do 11 WP. Świeściakowska, 11 do 12 WP. Liwera z WP. Bogdanikową, 12 do 1 WP. Gustawska, 1 do 2 WP. Hałacińska, 2 do 3 WP. Dropiowska i Czapska, 3 do 4 WP. Teofila Trzcińska, 4 do 5 WP. Janina Małecka, 5 do 6 WP. Janina Małecka.

— **Sejmik relacyjny.** Otrzymujemy następujące pismo: Niniejszem mam zaszczyt, zaprosić Szan. Panów wyborców większej własności okręgu przemyskiego na zebranie, które odbędzie się dnia 21 bm. w sali Rady powiatowej w Przemyślu o godzinie 12 w południe, na którem to zebraniu zdadzą sprawę ze swych czynności poselskich posłowie do sejmu krajowego pp. August Gorayski, Włodzimierz Kozłowski, Władysław Kraiński i poseł do Rady państwa Kazimierz hr. Szeptycki.

Przemyśl, dnia 12 kwietnia 1906 roku.

Przewodniczący komitetu przedwyborczego Ibzatoryski.

* * *

— **Ruch polityczny w kraju.** Celem złożenia sprawozdania poselskiego zwołał poseł do R. P. dr. Opydo wyborców swoich z powiatu sądowego Myślenickiego na publiczne zebranie do Myślenic na dzień 22 kwietnia br. godz. 2 po południu.

* * *

— **Loterja w Sokole w Kałuszu.** Reskryptem z dnia 10 marca br. ministerstwo skarbu w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych zezwoliło, aby loterja fantowa, na której urządzenie Tow. gimnastyczne „Sokół“ w Kałuszu reskryptem z dnia 10 kwietnia 1905 otrzymało pozwolenie, odbyła się zamiast w r. bież. dopiero w marcu 1907. Wobec tego wydział Sokoła w Kałuszu zawiadamia posiadaczy losów, że ciągnienie odbędzie się bezwarunkowo 1 marca 1907 w lokalnościach Sokoła w Kałuszu.

* * *

Z Dębicy piszą nam: W dniu 1 kwietnia br. odbył się wiec katolicki w Dębicy, przy udziale licznej publiczności ze sfer inteligencji i mieszczaństwa.

Wiec ten zagaił piękną przemową profesor Jan Szufa, wykazując osłabienie życia katolickiego, i zgubne prądy, które je nurtują. Wykazał dalej potrzebę skonsolidowania się polskiej inteligencji, by zakusom tym przeciwdziałać i ujawniać to życie katolickie na zewnątrz. Nadmienił również, że wiec dzisiejszy szczęśliwie się łączy — z 250-letnią rocznicą ślubów Jana Kazimierza, i to mu dodaje otuchy, iż podjęte zbożne dzieło, wyda pożądane owoce.

Na wniosek zagajającego, zgromadzenie powołało na przewodniczącego wiecu, burmistrza miasta Dębicy p. Henryka Zauderera, nadto dwóch zastępców: adwokata krajowego dr. Sydona Friedberga, i dyrektora gimnazjum dębickiego p. Józefa Szydłowskiego, a na sekretarzy pp. Jana Rąba i Józefa Wyrobka.

Prof. Edward Kozłowski wygłosił mowę na temat: „O stanowisku polskiej inteligencji katolickiej w dzisiejszych czasach.“ Prelegent wykazywał konieczną potrzebę silnej i czynnej wiary w naszym narodzie dla jego odrodzenia.

Mowa ta sprawiła potężne wrażenie,podniosła serca i umysły, nastrajając obecnych do ożywionej dyskusji.

W dyskusji zabierali głos: P. Jan Rąb, podnosząc ważniejsze momenta referatu, wykazywał potrzebę coraz większego spotęgowania życia katolickiego, wykazywał jak to życie katolickie objawiało się u naszych ojców, tudzież potrzebę zbliżania inteligencji do ludu, i pracy nad ludem.

Ks. Suwada Karol wyraził radość, iż pierwszy wiec katolicki w Dębicy liczbą uczestników świadczy o zrozumieniu dobrej sprawy. Życzy, aby ów objaw nie był słomianym zapałem, lecz początkiem wytrwałej pracy nad podniesieniem ducha katolickiego. Podnosił potrzebę urządzania szkół katolickich i otaczania młodzieży opieką, by ją uchronić od zbłąkania.

Oficjał sądowy Grundboeck żądał, by inteligencja złączyła się do pracy nad ludem, tworząc komitety w tym celu.

P. Bronisław Jakliński omawiał rezolucje przedstawione do uchwały. Radził zwalczać przeciwników przekonywaniem, a unikać intryg i nienawiści.

Profesor Wyrobek Józef popierając wywody mówcy oraz rezolucje, które należy uznawać i szczerze wykonywać — mówił o wolności w Polsce, jak ją rozmaicie w ciągu wieków pojmowano; jak częstokroć ta wolność źle pojmowana szerzyła się w swawolę, z której wynikała niedola i niewola, dla braku poszanowania prawdy, wiary i praw obywatelskich. Prawdziwa wolność narodu wynika z prawdziwej i gorącej wiary katolickiej. To też Polacy pragnący wolności, powinni stanąć pod sztandarem wiary katolickiej, i być jej wiernymi synami, a wtedy będzie wolność święta.

Po odczytaniu rezolucji przez przewodniczącego, uchwalono wszystkie jej trzy punkta prawie jednogłośnie.

Wogóle przebieg cały i nastrój wiecu był podniosły i szczery, z czego wnioskować wypada, iż zbożnie zaczęte dzieło na gruncie katolickim wyda pomyślny plon.

Po skończonym wiecu obecni zaintonowali pieśń: „Serdeczna Matko“ i „Boże coś Polskę.“

* * *

Ze Starego Sącza donoszą nam:

— Z Sokoła. Z powodu rezygnacji prezesa tutejszego Sokoła A. Nohra odbyły się w dniu 31 marca nowe wybory wydziału. Wybranymi zostali: prezesem druh F. Ergetowski, wiceprezesem F. Długoszewski, sekretarzem W. Zając, skarbnikiem A. Pawlikowski, gospodarzem K. Cesarczyk, bibliotekarzem J. Pieczarkowski i R. Ogorzały. Jako zastępcy weszli J. Molewicz i W. Essen.

Nowy wydział rozpoczął swą czynność urządzeniem w dniu 8 bm. wieczorku ku uczczeniu 112 letniej rocznicy bitwy racławickiej, na program którego złożyły się: słowo wstępne, śpiewy, deklamacja, obrazek dramatyczny pt.: Dziesiąty pawilon, oraz żywy obraz.

Salę Sokoła stosownie wybraną wypełniła publiczność po brzegi, darząc wykonawców zasłużonymi oklaskami. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem legionów...

Sprawozdanie sekretarza wykazuje w br. członków czynnych 86, wspierających 25, oraz 4 honorowych. Fundusz budowy gmachu własnego wynosi dotychczas 6000 koron. Miejsca pod budowę dostarczyła bezpłatnie gmina Starego Sącza. Inwentarz Towarzystwa w przyrządach gimnastycznych, kostiumach, bibliotece przedstawia wartość 1000 koron.

* * *

Z Białej piszą do nas:

— Popis na kursie dla dorosłych analfabetów odbył się wczoraj wieczór w sali Szkoły polskiej. Na uroczystość tę przybyli reprezentanci władz rządowych i autonomicznych duchowieństwo, członkowie miejscowych towarzystw i polska cała inteligencja. Zarząd główny TSL., który łoży na utrzymanie kursu, przysłał na popis swego przedstawiciela prof. dra Wróblewskiego, z Cieszyna. Na obu kursach wyższym i niższym nauka odbywała się w wieczór, bo frekwentanci to robotnicy zajęci w dzień pracą po fabrykach. W bieżącym roku kurs znowu kilkudziesięciu wyrwał z analfabetyzmu. Naukę na kursie niższym prowadził p. Józef Szado, na kursie wyższym p. Józef Woynarowski. Najprzód popisywali się uczniowie kursu niższego: czytali dość biegle i pisali za dyktandem na tablicy. Następnie czytali już całkiem wprawnie uczniowie kursu wyższego, poczem opowiadali o królach polskich, kreśląc prostemi słowy ich czyny i zasługi. —

Prof. dr. Wróblewski w swem przemówieniu zachęcał do zwalczania analfabetyzmu, podziękował wszystkim, którzy przyczynili się do urządzenia kursów, a zaznaczywszy, iż bialski kurs analfabetów należy do najlepszych w kraju, wyraził uznanie pracującym na kursach nauczycielom i dyrektorowi Szkoły za skuteczną i obywatelską pracę. Na zakończenie rozdano uczestnikom kursu książki do czytania i obrazy patrjotycznej treści.

Repertuar teatru miejskiego.

W Niedzielę 15 kwietnia „Starościc ukarany.“ Nowaczyńskiego.

W Poniedziałek 16, o 3 popołudniu: „Romantyczni“ Rostanda i „Z dobrego serca“ Rydla. O 7 wieczorem: „Eros i Psyche“ Żuławskiego.

We wtorek 17. „Wieczór trzech króli“, Szekspira.

We środę 18. „Kordjan“ Słowackiego.

We czwartek 19. „Dożywocie“ Fredry.

W sobotę 21 „Pojedynek“ sztuka w 3 aktach St. Lavedana (nowość.)

W niedzielę 22 o godzinie 3 popołudniu „Birbant“ Wildego; o 7 wieczorem „Bolesław Śmiały“ Wyspiańskiego.

Ze świata.

*** Fabryka doktoratów.** W sejmie bawarskim omawiał niedawno poseł Flemisch sprawę następującą: Od szeregu lat zjawia się w prasie niemieckiej ogłoszenie tej treści: „Udzielam informacji i rad, w celu uzyskania godności doktorskiej w uniwersytetach europejskich. Korespondencja listowna pod adresem: Dr. R. Wrocław, „poste rest.“ Jeden ze znajomych posła Flemischa, zwrócił się pod wskazanym adresem, posyłając jednocześnie pracę promocyjną. Pracy tej nie odzyskał już napowrót, natomiast otrzymał list, którego osnowa brzmiała: „Mogę panu natychmiast odesłać zupełnie gotowe rozprawy z filozofji, historji lub systematyki filozofji. Honorarjum 450 marek, zaliczka przy zamówieniu 200 marek. Jeżeliby pan chciał zamówić taką pracę, proszę przesłać odpowiedź i załączyć 200 marek. Za dwa miesiące praca będzie gotowa. Dodaje wreszcie „dyrektor“, że około 2000 kandydatów korzystało już z jego zakładu. Minister oświaty odpowiedział, że nie wie nic o takim zakładzie i że żaden uniwersytet bawarski nie doniósł mu o takim przypadku. W każdym razie z całą surowością sprawę zbada. Sprawą tą zajęła się również policja. Dyrektorem fabryki „doktoratów“ jak się okazało, jest niejaki p. Claise we Wrocławiu, który obecnie będzie musiał zamknąć swój oryginalny zakład.

* * *

— **Nową metodę leczenia gruźlicy** odkrył — jak z Tokio donoszą — japoński lekarz bakteryolog dr. Czigaimi i przedstawił ją kongresowi japońskich lekarzy. Długoletnie badania, przeprowadzone w praktyce prywatnej i szpitalach dały podobno o tyle zadowalniający rezultat, iż przy stosowaniu nowej metody trzecia część pacjentów zupełnie wyzdrowiała. Skutkuje ona jednakże tylko w początkowych stadyach gruźlicy

* * *

** Co to jest bojkot?* Słowo „bojkot“ używane jest bardzo często i coraz częściej, ale mało komu znanem jest jego pochodzenie. Otóż w latach 70 zeszłego stulecia w Loch-Mosk, w Irlandji, olbrzymiemi majątkami lorda Earn zarządzał kapitan Cuningham Boycott. Za główne swe zadanie uważał on nadzór nad drobnymi dzierżawcami i żądał od nich drobiazgowego wypełnienia wszelkich zobowiązań, a nie wahał się przed najsroższemi karami za najmniejsze wykroczenie. Jego okrutna bezwzględność wzbudziła nienawiść wśród prześladowanych. Wreszcie w r. 1879 Ziemiańska Liga narodowa postanowiła zemścić się na Cunninghamie Boycott, ale nie zwykłymi sposobami: nikt się na niego nie zaczajał z nożem, nikt do niego nie strzelał. Zastosowano walkę nieznaną dotąd: oddano go na pastwę ogólnego przekleństwa, wzbroniono wszystkim obywatelom kraju mieć z nim jakiekolwiek stosunki. Parobcy folwarczni wypowiedzieli mu służbę przed samemi siewami, służba domowa odeszła gromadnie, rzeźnik, piekarz, odmówili mu swoich produktów, dorożkarze nie chcieli go wozić, właściciele hotelów odmawiali mu schronienia. Chciał przesłać na rynki angielskie bydło i trzodę, wypasione w Irlandji — koleje odmówiły mu przewozu. Szukał robotników i służby w innych hrabstwach; wszystkie objechał, lecz ani jednego człowieka nie znalazł, któryby chciał u niego pracować. Tysiące nędzarzy umierało, ale żaden nie naruszył solidarności narodowej. Zboże zgniło na pniu, Boycott był zmuszony opuścić Loch-Mosk, albowiem pomimo swych bogactw, on i jego rodzina pozbawieni byli pierwszych potrzeb życia. Angielscy landlordowie zaopatrzyli Boycotta w środki dla przesiedlenia się do Ameryki. Udał się tam w r. 1881, ale już w r. 1883 wrócił do Irlandji. Jego poglądy uległy takiej zmianie, że przeszedł do obozu swoich dawnych ofiar i prześladowców, a nawet zdołał wyrobić sobie wśród nich popularność. Umarł w roku 1897. Nazwa „boycott“ przeżyła go.

Wybuch Wezuwiusza.

Neapol. Opad popiołu ustał zupełnie. Niebo jest jasne, słońce świeci. Chmury otaczające Wezuwiusz rozproszyły się. W Neapolu Wezuwiusz już jest widzialny. W ulicach Neapolu zwykły ruch, pogoda śliczna, ludność uspokojona. Król o godzinie 6 rano udał się na pokład torpedowca i wyjechał do Torre del Greco. Królowa zwiedza szpitale. Ministrowie powrócili do Rzymu. W Torre Annunciata rozpoczęła się dziś zwyczajna praca fabryczna.

Neapol. Według ostatnich wiadomości noc minęła spokojnie. Deszcz popiołu ustaje. W miejscowości Torre Anunziata lawa się zatrzymała. Ludność spokojniejsza. W Neapolu pogoda piękna.

Telegramy

(z dnia 13 kwietnia)

Macherstwo rządu?!

Wiedeń. „Fremdenblatt“ pisze: Kilka dzienników w łatwo zrozumiałym celu starają się niektóre pogłoski o stanowisku najmiarodajniejszych kół w kwestji reformy wyborczej przedstawić jako macherstwo rządu. Wobec tego jesteśmy upoważnieni z całą stanowczością oświadczyć, że rząd stoi zdala od podobnych tendencyjnych doniesień, które zresztą na pierwszy rzut oka przedstawiają się jako bezpodstawne wymysły i dlatego podobne insynuacje z całym naciskiem musi odeprzeć.

Oryginalne podziękowanie.

Wiedeń. Cesarz Wilhelm nadesłał hr. Gołuchowskiemu następującą depeszę:

W chwili, gdy za zezwoleniem pańskiego najłaskawszego panującego, nadaję hr. Welsersheimbowi order czerwonego orła, w dowód wdzięczności za jego skuteczne usiłowania w Algesiras, czuję się spowodowanym złożyć panu serdeczne i szczere podziękowanie za niezachwiane popieranie moich delegatów. Był to piękny czyn wiernego sojusznika. Okazałeś się Pan świetnym sekundantem w menzurze (!) i proszę być pewnym równych usług w podobnym wypadku z mojej strony. **Wilhelm.**

Strejk w Wiedniu.

Wiedeń. 600 pocztylionów, zajętych u poczmistrza Uhla rozpoczęło o 1 w nocy strejk, żądając 20 proc. podwyższenia płacy i dodatku drożyźnianego.

Strejki.

Lion. Manipulanci pocztowi uchwalili rozpocząć strejk.

Paryż. Na kilku zgromadzeniach, odbytych wczoraj wieczorem listonosze zaprotestowali przeciwko oświadczeniu ministra handlu i uchwale Izby dep., oraz postanowili dalej strejkować. Jest jednak prawdopodobnem, że wielu strejkujących dziś wróci do pracy.

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie, znoszące ograniczenia przy wysyłce gazet kolejami, wprowadzone przez rząd poprzedni.

Śmiertelny marsz.

Londyn. (B. Reutera.) Podczas marszu 170 żołnierzy z Lydo do Dowru, 30 żołnierzy wskutek ogromnego upału zasłabło i musiano ich przetransportować wozem automobilowym. W ciągu nocy dwóch z nich zmarło.

Wiedeń. Ceremonia wielkopiątkowa odbyła się w uroczysty sposób w kościele parafialnym w obecności cesarza, arcyksiążąt i dworu.

Wiedeń. Wspólny minister skarbu Burjan odjechał do Abbazji.

Lwów. (Tel. pryw.) „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego dr. Stefana Żelechowskiego z Tarnopola do Nowego Sącza, dr. Czesława Trembatowicza z Liska do Tarnopola, Eugeniusza Friedberga z Białej do Lwowa, Jana Daucksche z Limanowej do Liska, Tadeusza Hordyńskiego z Krosna do Limanowej, Ignacego Bilińskiego ze Lwowa do Podhajec oraz sekretarza powiatowego Władysława Krysę z Drohobycza do Zborowa i kancelistę namiestnictwa Emila Uleniecckiego ze Zborowa do Drohobycza oraz przeznaczył komisarza powiatowego Stefana Różeckiego do służby w starostwie bialskim.

Dyrekcya poczt zamianowała pocztmistrzami II kl. eksped. poczt. Laskowskiego dla Raniżowa, poczt. urz. pom. Cz Medweckiego dla Chmielówki, M. Zaniewską dla Kołomyi II, J. Zachutę dla Siedliszowic, J. Bogusza dla Mszany Dolnej, J. Janowskiego dla Ułaszkowieć i nadała posady ekspedyentów Wł. Schneidrowi nacz. stacyi na dworcu w Dworach, M. Radeckiej w Dąbrowicy, J. Fuchsowi w Laszkach zawiązanych, Br. Boddin w Knihininie, Z. Kaczorowskiej w Dorozowie, K. Natterowej w Gogolowie, w Zielonkach E. Hussmannowej, w Rudnikach K. Smereczyńskiemu, w Tołszczowie P. Zalewskiej, w Berezowie Wyżnym Michałowi Bardelowi.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, za nią też nie odpowiada.

Wartość

smacznego jadła tkwi nie w samej przyjemności, towarzyszącej jedzeniu; im bowiem potrawa smaczniejsza tem też łatwiej ją strawić i tem bardziej wykorzystuje się zawarte w niej pożywne składniki. Fakt ten tłomaczy powodzenie

Maggi'ego przyprawy do zup i rosołów.

Dla zapobiegliwej gospodyni stanowi ona zdawna uznany, tani środek w celu nadania silnego, miłego smaku mdłym zupom rosołom, bulionom, sosom, jakoteż jarzynom, jajecznicom i t. d. Z powodu znacznej wydajności nie należy jej nigdy brać z wiele! Dodawać dopiero po ugotowaniu! — Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych i spożywczych oraz składach aptecznych we flaszeczkach, począwszy od 50 h (ponowne napełn. 40 h).

Maggi'ego odznaczenia: 5 wielkich nagród, 34 złotych medali, 6 dyplomów honorowych, 9 honorowych nagród. Siedmiokrotnie poza konkursem m. i. na wystawach światowych w Paryżu w 1889, i 1900. (Juliusz Maggi jako sędzia.)

Kredyt osobisty dla Urzędników, Oficerów, Nauczycieli etc. Samoistne Stowarzyszenia Oszczędności i Zaliczkowe Związku Urzędników udzielają na przystępnych warunkach także na długoletnie spłaty pożyczek osobistych. Agenci wykluczeni. — Adresów Towarzystw udziela się bezpłatnie Zentralleitung des Beamtem-Vereines, Wien, Wipplingerstrasse 25. 729 39

Do wydzierżawienia

FOLWARK 100 morgowy obsiany na 6 lat, S. M. post. rest. Czudec. 1097 1

Zakład św. Józefa

dla osieroconych chłopców W KRAKOWIE przy ul. Karmelickiej 66

poleca na sezon wiosenny: nasiona warzywne, sadzonki, kłecze i nasiona kwiatowe, szczepy i krzewy owocowe; dziczki owocowe jabłoni i gruszek 1000 sztuk a K 22; krzewy ozdobne etc. Cennik na żądanie opłatnie przesyła się. Cena umiarkowana.
491 0

Krwawe Ręce

Powieść na tle rzezi galicyjskiej w r. 1846 na podstawie współczesnych aktów i dokumentów urzędowych napisał Ludwik Stasiak.

Kto nadeszle swój adres do Administracyi »Naszego Kraju«, Lwów, ul. Piekarska 32, otrzyma początek tej powieści bezpłatnie.
1076 3

JABŁKA

kuchenne i stołowe po bardzo niskich cenach, 1 kg. od 15—25 ct. poleca na Święta WŁADYSŁAW HAJTO, ulica Stolarska 12 w Krakowie.
1070 3

Poszukuję do kupna

MAJĄTKU

w zachodniej Galicyi, z dobremi budynkami, obciążonego długiem, o obszarze od 300 do 500 morgów. — Zgłoszenia pod „J. R.“ poste restante Stary Sambor. 1077 6

Miejsca kasyerki

w handlu galanteryjnym lub korzennym poszukuje panienka młoda, inteligentna, miłej powierzchowności, z dłuższą praktyką w tym zawodzie, z dobremi poleceniami. Zgłoszenia pod W. W. do Administracyi »Głosu Narodu«.



Nigdy nie zaszkodzi otaczać się jak największą ostrożnością, gdy chodzi o zachowanie zdrowia i piękności. Dlatego nie należy używać kosmetyków takich, które oprócz szumnej nazwy niczem innem nie zalecają się. — Gdy tymczasem długoletnia praktyka i renoma jakiemi się cieszy, jest dowodem, że produktem najlepszym aby zachować elastyczność skóry i świeżość cery jest **Créme Simon.**

Przewodnik dla Organistów

przez A. SAPALSKIEGO,
jedyne w tym rodzaju dzieło w polskim języku jest do nabycia u F. B. Zdanowskiego, ul. Zielona Nr. 7 w Krakowie.
Cena egzemplarza broszurowanego kor. 4
„ „ oprawn. w płótno „ 5
na przesyłkę dołączyć należy 50 hal. 1091 3
Wysyła się tylko za nadesłaniem należytości z góry lub za zaliczką.



Ces. i król. Dostawcy Dworu

L. & C. HARDMUTH

Wien I., Francensring 20

polecają swe wyroby jako to: oryginalne piece szamotowe kaflowe, kominki i piece kominkowe we wszystkich stylach i systemach, w najmodniejszych barwach glazuro wane. Wanny kąpielowe, kuchnie, ozdoby ścienne z najlepszych biało szlifowanych kafli emaliowanych i gzymsów. — DLA PRZEDSIĘBIORSTW BUDOWLANYCH SPECYALNE WYJĄTKOWE OFERTY.
Na życzenie ilustrowane cenniki franko. Rok założenia fabryk 1790. 775 4

Z OKAZYI ŚWIĄT

poleca niżej podpisana reprezentacya swoje doborowe piwa po znizonych cenach z dostawą do domu, a m.:

Piwa znane ze swej dobroci z Mieszczańsko-Opawskiego Browaru

10 BUTELEK PIWA MARCOWEGO 80 CT.
„ „ „ EKSPORTOWEGO 90 „
„ „ „ BOKU . . . . 80 „

PIWO ORYGINALNE PILZNEŃSKIE — 10 BUTELEK PIWA 1 ZŁR. 40 CT. — PIWO MONACHIJSKIE KURACYJNE »LOWENBRÄU«, ZNANE ZE SWEJ DOBROCI NA CAŁYM ŚWIECIE 10 BUTELEK PIWA 1 ZŁR. 20 CT.

Łaskawej P. T. Publiczności poleca się Reprezentacya Browarów: Mieszczańsko-Opawskiego, Pilzneńskiego i Löwenbräu Kraków, ulica Bracka L. 11. Telefon L. 400. 749 4

DRUKI GOSPODARCZE.

Regestr gospodarczy układu Dra St. Pawlika, prof. Akad. roln. w Dublanach, wydanie piąte. — Regestr gospodarczy układu Tow. roln. w Wieliczce. — Wykaz najmu. — Regestr zbożowy. — Raporty tygodniowe folwarku. — Raporty dzienne folwarku. — Kontrola udoju mleka. — Dziennik robocizny. — Dziennik kasy. — Kontrakty dzierżawy. — Książeczki robocizny. — Książeczki służbowe. — Kwitaryusze zwykłe i lasowe. — Kwitki na bydło. — Regestr gorzelniany i Raporta tygodn. gorzelniane poleca ***Z. Kutrzeba, Kraków Wiślna 11.***
669 7

KOSZE PODRÓŻNE

walizki i meble ogrodowe

w wielkim wyborze bardzo tanio po bardzo niskich cenach
poleca 1061 0

Bazar Krajowy

Kraków, Rynek główny, róg ulicy Brackiej wprost odwachu.

Ważne na czasie!!!

PIERWSZA W KRAKOWIE

CHEMICZNA PRALNIA I FARBIARNIA

posługująca się parą uskutecznia szybko i dokładnie czyszczenie i farbowanie garderoby damskiej i męskiej, sprutej lub w całości, czyści pięknie dywany, portyery i firanki w krótkim czasie i po cenach bardzo umiarkowanych. Pensyonaty i klasztory mają znaczny opust. KRAKÓW PLAC MARYACKI 9. J. W. TRZECIAK. 607 5

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specjaln. leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.
wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo 3200

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:
Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,
tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody mineralne normalne z przepisu **prof. Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach cenniki na żądanie darmo.

„ROSSKOPF PATENT“ ZŁ. 3.50



Fabryka zegarków **„Rosskopf Frer“** w Szwajcaryi zaoferowała mi swoje prawdziwe remontoiry kotwicowe **„Rosskopf Patent“**, które do tej pory kosztowały prawie dwa razy tyle — za cenę zł.: 3.50. Odsprzedający przy odbiorze 5 szt. 5 proc. przy 10 sztukach 10 proc. opustu. Ta sprzedaż potrwa tylko **krótki czas** — jak długo starczy zapas — a ma służyć w tym celu, aby pokazać Szan. Odbiorcom różnicę pomiędzy prawdziwym **„Rosskopf Patent“** a zegarkiem podrabianym t. zw. **„System Rosskopf“.** — Prawdziwy zegarek **„Rosskopf Patent“** ma 36-godz. werk, kryty szkłem z łożyskami rubinowemi prawdziwe niklowe kowerty, a służy 25 do 30 lat; natomiast zegarek **„System Rosskopf“** po kilku latach staje się bezużytecznym. Każdy prawdziwy **„Rosskopf Patent“** zaopatrzony jest **plombą i certyfikatem gwarancyjnym** oraz firmą **„Rosskopf Frer“** (Szwajcarya) na tylnej kowercie. Jeżeli zegarek się nie spodoba, zobowiązuję się całą kwotę w 30 dniach napowrót odesłać. Wysyła za zaliczką główne zastępstwo dla Austro-Węgier

MAX BÖHNEL, ZEGARMISTRZ

Wien, IV, Margaræthenstrasse Nr 38.

Żądajcie gratis i franko mój wielki cennik z przeszło 1000 rycinami, obejmujący wszelkie rodzaje zegarków i towarów srebrnych i złotych.

Piękny, Piękniejszy, Najpiękniejszy

będzie każdy, gdyż **pryszcze, wyrzuty, piegi, plamy wątrobiane, zmarszczki i fałdy** już po dwu lub trzechkrotnem użyciu **prawdziwego angielskiego**

BALASSY

mleka ogórkowego

znikają. Najzupełniej nieszkodliwe wypięknia skórę rąk, pieców i ramion czyniąc ją białą, świeżą i delikatną. Cena 1 flaszki 2 K. Do tego mydło ogórkowe 1 koronę, puder K 1·20, krem ogórkowy 2 korony. Do nabycia: **Reim** i **Sp.** Kraków; w Aptekach we Lwowie: Aptekarz H. Rubel, przedtem Z. Rucker, następnie w Przemyślu, w aptekach M. Schwarza i A. Goldberga. Tylko preparaty **Balassy** są prawdziwemi.
Wysyłka pocztą: **C. BALASSA,** Apteka Budapeszt Erzsébettalva. 133 5

L. 481/06
akc.

Ogłoszenie konkursu.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa jako władza przemysłowa rozpisuje niniejszem po myśli § 26 regulaminu Mieskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie konkurs, na agenta targowego jako organu ustanowionego z urzędu do wyłącznego pośrednictwa w sprzedaży zwierząt, powierzonych do sprzedania krakowskiej kasie targowej.

Prawa i obowiązki agenta targowego, normują postanowienia §§ 25 do 39 regulaminu Miejskiej centralnej targowicy w Krakowie, co do których udziela Administracja akcyzy w Krakowie (ul. Kopernika 1) bliższych wyjaśnień w godzinach urzędowych.

Agentem targowym może być tylko osoba pełnoletnia własnowolna, nieskazitelnego prowadzenia godna zaufania, która posiada potrzebne wiadomości zawodowe i handlowe, i złoży w Magistracie kaucję w wysokości 2000 koron.

Wynagrodzenie agenta targowego stanowi stręczne ustalone w § 35 regulaminu targowego należące się mu za każde pośrednictwo w sprzedaży doszłej do skutku od strony, na której rachunek zwierzęta sprzedano.

Osoby ubiegające się o miejsca agenta targowego przy Miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie, powinny podania opatrzone odnośnymi dokumentami i kaucją w wysokości 2000 k złożyć na rece naczelnika Administracji akcyzy najdalej do dnia 1-go maja b. r.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 10 kwietnia 1906.

Prezydent miasta *Dr. Leo.*

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W Drukarni »Głosu Narod.« w Krakowie, pod zarządem S. Tomaszewskiego.